

M.p. niedziela 28 października 1945 r.

Nr. 43 (83)

NARODZINY IV REPUBLIKI

Wynik wyborów francuskich jest cyfrową ilustracją przemian, jakie dokonały się we Francji w wyniku wojny i długotrwałej okupacji. Siły konserwatywne, zarówno głoszące ideologię nacjonalistyczną, jak i wyznające antyklerykalizm, na których opierał się polityczny i społeczny ustroj III Republiki, rozpadły się w proch. Naród francuski jednomyślnie wypowiedział się za głęboką przebudową całego życia państwowego. Te zasady głoszane na czele swych programów trzy partie, które zwycięsko wywały z wyborów i dziś niemal bez reszty reprezentują francuską opinię publiczną: komuniści, socjaliści i ruch republikkańsko-ludowy. Jak to jednak zwykle bywa, podobieństwo programów i hasła nie oznacza jeszcze, że istnieją chęci i możliwości współpracy. Wydaje się, że linii podziału francuskich obozów politycznych dopatrzeć się można nie w programach, ale raczej w ustosunkowaniu się do odbytego jednocześnie z wyborami plebiscytu.

Abstrahując od skomplikowanych 2-oh pytań, na jakie musieli odpowiedzieć głoszący, w istocie plebiscyt miał sens o wiele prostszy: za de Gaullem czy przeciw de Gaulle'owi. Obozem głównym, który zalecał dać odpowiedź "nie" na drugie pytanie plebiscytu, byli komuniści. Tak tedy walka toczyła się między nimi a autorytetem de Gaulle'a. Tylko to bowiem są dziś we Francji samodzielne siły polityczne. Gen. de Gaulle wyszedł z tej walki zwycięszą w stosunku 2:1.

Obecnie Francja stoi wobec dylematu: czy rząd, którego głową wybrany będzie przez nowe zgromadzenie konstytucyjne de Gaulle, ma się opierać na wszystkich obozach, głoszących potrzebę reform, czy też tylko na tych, które wypowiedziały się za de Gaullem. Ostateczna decyzja spoczywa w rękach de Gaulle'a. Można sądzić, że będzie on usiłował stworzyć rząd z udziałem komunistów celem unieemożliwienia im uprawiania demagogicznej opozycji i dyskutowania na swą korzyść trudności, nieodłącznych od okresu odbudowy i przebudowy. Perspektywy współpracy z komunistami nie są jednak różowe. Zachęceniu sukcesem wyborczym stali się oni jeszcze bardziej agresywni wobec de Gaulle'a i wysuwają koncepcję bloku socjal-komunistycznego, co oznacza eliminację de Gaulle'a i w praktyce doprowadziłoby do komunistycznej dyktatury. To jednak Francji narazie nie grozi. Ustami Bluma socjaliści wypowiedzieli się przeciw koncepcji komunistów a za szeroką koalicją stronnictw. Być może komuniści, gdy się przekonają, że nie mają szans opanowania steru rządów i przestraszą się widma koalicji antykomunistycznej, zgodzą się w końcu na udział w rządzie. Taki rozkaz mogą też otrzymać z Moskwy, która chce mieć swe wpływy wewnątrz rządu francuskiego. Koalicja taka nie będzie jednak trwałą. Jednym z głównych bowiem zadań nowego rządu poza reformami wewnętrznymi będzie ustalenie dżugofalowej polityki zagranicznej Francji. Gen. de Gaulle i wszystkie stronnictwa francuskie łącznie z socjalistami, a z wyłączeniem tylko komunistów wypowiedziały się zdecydowanie za ścisłą współpracą z W. Brytanią i z innymi państwami demokratycznymi Europy zachodniej i za kontrolą międzynarodową Nadrenii, co razem okrośla się jako koncepcję Bloku Zachodniego. Temu są komuniści zdecydowanie przeciwni bo Moskwa widzi w Bloku Zachodnim zapórę dla swej ekspansji w Europie i przeciwwagę dla Bloku Wschodniego. Dlatego prędzej czy później współpraca z komunistami w konie rządu okaże się niemożliwa, i de Gaulle będzie musiał oprócz swój rząd na koalicji socjalistów i ludowych republikantów.

Oba te stronnictwa reprezentują dziś najlepsze elementy odradzającej się Francji. Francuski socjalizm zawsze wnosił w życie Francji wartościowe pierwiastki humanizmu i postępu społecznego, silnie zabarwione poczuciem patriotyzmu. Doświadczenia ciężkich lat pozwoliły mu wyżyć się wielu błędów przeszłości. Zrozumiał on, że "różnice polityczne nie powinny nigdy stanowić przeszkody dla zjednoczenia wszystkich Francuzów dla wykonania naglących zadań, w szczególności - odbudowy materialnej i moralnej kraju" (Blum). Ruch republikkańsko-ludowy jest prądem katolickim o dość radykalnym obliczu społecznym. Jakkolwiek początek tego ruchu sięga jeszcze lat przedwojennych, to w istocie sformował się on w podziemnych walkach z okupantem. Rozwój tego ruchu jest widomą oznaką, jak głębokie jest odrodzenie katolicyzmu francuskiego, który już oddawna przodował pod względem moralnym i intelektualnym, czym tak zasadniczo różni się np. od katolicyzmu hiszpańskiego.

Jeżeli ruchy socjalistyczny i ludowo-społeczny potrafią uzgodnić teorię i praktykę przebudowy życia francuskiego, to Francja prędzej niż inne państwa europejskie może się odrodzić moralnie i odzyskać dobrobyt wewnętrzny i pozycję międzynarodową. Wówczas IV Republika może być tworem zdrowszym i trwalszym niż jej poprzedniczka.

SITUACJA W POLSCE

Niewątpliwie najważniejszym faktem, który miał miejsce w ostatnich dniach na terenie Polski, jest wkroczenie wojsk sowieckich. Wojska te weszły na podstawie "porozumienia" Bieruta z marsz. Rokossowskim, a oficjalny komunikat podaje, że powodem znacznego zwiększenia ilości oddziałów sowieckich na terenie "wyzwolonego" kraju jest konieczność zlikwidowania bandytyzmu, który zagraża szerszy się w Polsce. Dotychczasowe garnizony sowieckie łącznie z parawojskimi oddziałami Żymierskiego nie mogły sobie dać rady z bandytami, więc nie dziwnego, że "rząd polski" poprosił "zaprzyjawnione" mocarstwo o pomoc wojskową.

W związku z powyższym należy stwierdzić, co następuje. Zasadniczo w sytuacji politycznej kraju nic się nie zmieniło. Kraj był i jest pod okupacją rosyjską, i wprowadzenie dodatkowych sił zbrojnych okupanta zmienia sprawę tylko w sensie, jeżeli tak można powiedzieć, "ilościowym". Okupacja staje się lepiej niż dotychczas wojskowo podmurowana. Wojska, które obecnie weszły do Polski, trwale w niej pozostaną, jak długo istnieje będzie dzisiejsza sytuacja międzynarodowo - polityczna, gdy zaś później czy prędzej przyjdą w Europie wielkie zdarzenia, Rosja Sowiecka będzie miała w Polsce silną pozycję wojskową, o co właśnie jej chodzi i co przezornie przygotowuje. Ale nie tylko to charakteryzuje omawianą sprawę w sensie politycznym. Fakt, że Sowiety widziały się zmuszone zwiększyć w Polsce ilość wojsk rdzennie sowieckich, rzuca też światło na wartość armii Żymierskiego ze sowieckiego punktu widzenia. Jeżeli chodzi o likwidację bandytyzmu w kryminalnym tego słowa znaczeniu, to oczywiście rzecz, że wojska Żymierskiego w zupełności wystarczyłyby. Ale do likwidowania niezależnych elementów narodu polskiego, do tępienia Armii Krajowej żołnierze p. Żymierskiego nie tylko, że nie wystarczą, ale wogóle jest kwestia, czy w szerszej mierze, choćby pod przymusem, mogą być użyci. P. Żymierski jest funkcjonariuszem sowieckim, zdecydowanym w imię osobistej kariery na wszystko włącznie z tępieniem polskości Polaków. Ale zupełnie co innego - jego żołnierze, wcieleni do tej pseudo - polskiej armii pod nieodpartym przymusem. To są prawdziwi Polacy, i mowy być nie może, aby przy szerszych jakichś wystąpieniach politycznych polskich mogli odegrać rolę rosyjskiego żandarma. Tak więc przy danej okazji rozszyfrowany został rzeczywisty stosunek władz sowieckich do t. zw. armii polskiej. Można powiedzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w dalszym etapie politycznego rozwoju

stosunków w okupacji p. Żymierski wraz ze swoją armią powędruje do oddalonych miejscowości Związku Sowieckiego, gdzie poknieć będzie normalną sowiecką służbę wojskową, a jego żołnierze Polacy, oderwani od ziemi ojczystej, nie będą reprezentowali już nawet tych potencjalnych wartości politycznych polskich, które dziś drżemą w ich sercach.

W związku z powyższym warto zaznaczyć, że gdy na konferencji dziennikarzy angielskich jeden z obecnych zapytał Żymierskiego, czy członkowie polskiej Armii Krajowej są nadal uważani za przestępców wojennych, padła odpowiedź ze strony reprezentanta rządu warszawskiego wybitnie wymijająca: "każdy wypadek rozpatrywany jest indywidualnie".

Równocześnie z militaryzacją kraju odbywa się szeroko zakrojone działanie polityczne, mające na celu sowietyzację Polski i to w sposób możliwie najbardziej wszechstronny. Sowiecka polityka gospodarcza na ziemiach wschodnich Polski idzie w kierunku całkowitego ich uzależnienia od centralnego aparatu gospodarczego sowieckiego. Całkowita kolektywizacja gospodarstw rolnych została już przeprowadzona. Obwody lwowski i drohobycki były jednymi z pierwszych, które zmuszono do wykonania dostaw zbożowych. Rozbudowa przemyślni na wschodnich ziemiach polskich nie jest przewidywana. Nawet te fabryki, które istniały przed wojną i ocalały, zostały przeważnie remontowane i wywiezione w głąb Rosji. Rozbudowywany jest jedynie przemysł naftowy w Zagłębiu Drohobyckim i Borysławskim celem intensyfikacji produkcji ropy na potrzeby Rosji. Poza nielicznymi fabrykami przetworczymi istnieją na tych terenach jedynie spółdzielnie rzemieślniczo - przemysłowe, które mają obowiązek sprzedawać swoje wyroby wyłącznie sowieckim magazynom państwowym.

W Polsce wprowadzony został przymus pracy dla mężczyzn w wieku lat 17 - 55 oraz kobiet w wieku lat 18 - 45. Dekret ten przewiduje sankcje, grożące uchylającym się od przymusu pracy karą do 5-ciu lat więzienia, pół miliona złotych grzywny i pozbawienia praw obywatelskich. Ten przymus pracy jest niesłychanie istotnym czynnikiem w sowietyzacji Polski. Jak wiadomo podobny system istnieje w Rosji Sowieckiej, gdzie powiązany jest z osławioną ustawą o "progulach", i stanowi, miewiąc poprostu, system rzeeczywistego niewolnictwa. To właśnie wprowadzone zostało dziś w Polsce, a ohydą dodatkową w tej sprawie jest fakt, że współautorem odnośnie go rozporządzenia jest p. Stachozyk t. zw. polski minister pracy w stalinowskim rządzie w Warszawie.

Równocześnie z powyższymi działaniami

gospodarzami, które dają skutki polityczne, władze sowieckie przedsiębiorczą chwytów czysto politycznych - zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w Polsce - a wszystkie one zmierzają konsekwentnie do włączenia Polski do systemu sowieckiego przy równoczesnym stwarzaniu wrażenia, że buduje się niezależną, suwerenną polską państwowość.

Decyzją szefa rządu Ukrainy sowieckiej Chruszczowa mają być wydane rządowi warszawskiemu, znajdujące się w zbiorach lwowskich, wszystkie obrazy i różne eksponaty, związane z Polską. Eksponaty te zostaną wybrane z muzeum lwowskiego, z miejskiej galerii obrazów i lwowskiego muzeum etnograficznego. Jak podaje radio moskiewskie, ma być przekazanych przeszło 100 obrazów malarzy polskich. W ten sposób eliminuje się, a raczej usiłuje się wyeliminować, polskie ziemie wschodnie z orbity kultury polskiej, którą zamierza się "uniejszczyć" w Warszawie i tam oddać pod komendę p. Bieruta. To odwołanie polskiego wschodu od Europy jest prowadzone konsekwentnie nie tylko na odcinku kulturalnym, ale i na wszystkich odcinkach życia.

Równocześnie i równolegle prowadzi się nie mniej konsekwentną politykę odcinania centralnych i zachodnich części państwa polskiego od wpływów zachodu. Jedynymi agencjami, którym wolno kolportować w kraju wiadomości, jest sowiecka agencja Tass i nie mniej sowiecka agencja Polpress. Rozpędzuje się szeroko radiofonię, ale nie ma w Polsce jak to musiał przyznać ostatnio na kongresie radiofonicznym w Londynie przedstawiciel radia warszawskiego p. Bilig - aparatów radiowych lampowych, są tylko na wzór sowiecki zorganizowane stacje przekazykowe, umożliwiające słuchanie jedynie audycji krajowych na słabych radioodbiornikach o małym zasięgu.

Członkowie rządu warszawskiego intensywnie podrobują po świecie i prowadzą politykę niezależnie - państwowego werbalizmu. "Minister" spraw zagranicznych p. Rzymowski bawi w Washington, celem podpisania statutu Narodów Zjednoczonych, wygłasza mowę o prawach Polski i rozważa sprawę mianowania na stanowisko "ambasadora polskiego" w Stanach Zjednoczonych - obywatela amerykańskiego p. Oskara Langego. Ten to amerykański obywatel ma reprezentować Polskę, którego "prezydentem" jest sowiecki obywatel p. Bierut. P. Mikołajczyk pojechał do Kanady i również tam głosi, że w Polsce jest "wolność" - taka wolność, że właśnie, temu, Mikołajczykowi, rzekomo "wicepremierowi", zabroniono wydawania własnego pisma w Polsce. Wreszcie wyleciał samolotem do Londynu p. Drobniak, prezes warszawskiej filii sowieckiego banku emisyjnego, który ma

tam załatwić jakoweś sprawy finansowe. W ten sposób buduje się na terenie międzynarodowym optyczne wrażenie, że państwo polskie żyje, załatwia swoje sprawy, broni swoich interesów, że jest czynnikiem samodzielnym, a nie jakimś tylko dodatkiem do Rosji sowieckiej. Wzmocnieniu tego wrażenia ma służyć oświadczenie Bieruta, złożone "Timesowi", że Polska nie będzie śladami Rosji, że nie będzie naśladowała jej metod politycznych i gospodarczych. Temu samemu celowi służyć wbezacie ustawicznie ponawiane ze strony dwóch marionetkowych rządów - polskiego i czeskiego - oświadczenia i protesty w sprawie granicy polsko - czeskiej. Korespondent "Daily Telegraph" w Czechosłowacji wprost przestrzega, że sytuacja, panująca na granicy czesko - polskiej, może stać się brzdąkiem niebezpieczeństwa dla Europy, a p. Bierut przysięga, że nie odda Czechom ani jednego Polaka. Wszystko to dzieje się przy akompaniamencie słowianofilskich bredni cierpiącego na uwiad starożytny gen. Żeligowskiego, który zamieścił wywiad w "Dzienniku Ludowym", głoszący namiętnie niebezpieczeństwo niemieckie, które w tej chwili Polsce nie zagraża, a nie widzący niebezpieczeństwa rosyjskiego, które właśnie w tej chwili państwowość polską likwiduje. Z bredniami generała Żeligowskiego i wyrefinowaną reżyserią Bieruta wiąże się w harmonijną całość zdradzieckie słowa p. Stańczyka, który powiedział dnia 18 b.m. w Paryżu, że przybycie do Polski nowych kontyngentów wojsk sowieckich jest przyjaźniłą usługą, oddaną Polsce przez mocarstwo za - przyjaźnione.

X X

X

Ale żaden kamuflaż, żadna reżyseria, żadne kłamliwe oświadczenia nie odegrają na dłuższą metę roli, którą powinny odegrać z punktu widzenia celów sowieckiej polityki. Jeżeli chodzi o odcinek gospodarczy, to jeden z chłopów, niedawno przybyły z Polski, oświadczył, że w Polsce obecnie "nie, tylko bierut i bierut (biorą i biorą), a już naprawdę nie ma co brać". O ile zaś chodzi o polityczne nastawienie, to ludność polska coraz bardziej utwierdza się w swym stanowisku, że obecny stan rzeczy ma wszelkie cechy wrogiej okupacji. Stosunek do organów administracji warszawskiej jest zdecydowanie negatywny, a - jak doniósł ostatnio hebrajski "Haboker" - Polacy w szczególności gardzą nową policją polską, wycwiconą w Rosji.

Tak idą i rozwijają się równolegle dwa procesy świadomości, z jednej strony coraz bardziej konsoliduje się poprzez obserwowanie rzeczywistości naród polski, z drugiej strony rośnie rzeczywistość wiada o Sowietach w opinii międzynarodowej.

SOVIETY O BOMBIE ATOMOWEJ

Jak to powszechnie wiadomo i - jak zresztą sami Japończycy przyznali - do kapitulacji zmusiło ich użycie bomby atomowej. Gdyby nie ona, walozyliby dalej, najprawdopodobniej tak samo fanatycznie, jak dotychczas, i z pewnością jeszcze dłużej. W tym wypadku armia czerwona poznałaby w Mandżurii na własnej skórze wartość bojową żołnierza japońskiego. Ale do tego nie doszło. Wojnę wygrała bomba atomowa i to wygrała błyskawicznie. Był to pierwszy rzeczywisty Blitzkrieg.

Prasa sowiecka jest zupełnie innego zdania. Twierdzi ona, że jedynie przystąpienie Sowietów do wojny umożliwiło szybkie i zwycięskie zakończenie wojny z Japonią i że bomba atomowa nie odegrała rozstrzygającej roli. Ta "różnica zdań" jest wielce znamienita. Sowiety rozumieją doskonale, że to bomba atomowa zwyciężyła, ale nie chcą tego uznać, gdyż fakt ten redukuje do zera ich 24 - go - dzinny udział w wojnie z Japonią i w ogóle dewaluje wartość sowieckiej broni przedatomowej, a więc pomniejsza poczucie dotychczasowe społeczeństwa sowieckiego, że Rosja jest największą potęgą militarną. Otóż - nie, Rosja już nie jest rozstrzygającą potęgą, i to właśnie jest doniosły, światowo - dziejowy skutek wynalazku bomby atomowej. Anglosasi - posiadacze bomby - będą mogli dyktować i ustalać porządek świata o ile tylko dopisze im jasna myśl i zdeterminowana wola, oparta na przekonaniu, że samo posiadanie takiej broni stanowi czynnik polityczny pierwszorzędnej wagi. Bomba atomowa podkopala więc mit niezwalzonej potęgi sowieckiej, i to właśnie boli kierowników sowieckiej nawy państwowej, to doprowadza do pasji prasę sowiecką. Dlatego jest zrozumiały ton niezmiernie irytacji, ujawniający się w artykule czoskowego sowieckiego dwutygodnika "New Times", wydawanego w Moskwie w kilku językach. Przytaczamy poniżej obszernie fragmenty z odnośnego artykułu.

X X
X

"Pewne gazety zagranicą częściowo dla zmniejszenia sensacji, częściowo dla zmniejszenia w oczach świata znaczenia i wagi wspólnej walki aliantów przeciwko siłom zła pośpieszyły z twierdzeniem, że szybkie poddanie się Japonii należy zawdzięczać jedynie użyciu bomby atomowej..."

"....Spotykamy się w prasie zagranicznej z wnioskami, dyktowanymi przez cele polityczne. Zbliżony do faszystów teoretyk taktyki czoskowej, gen. Fuller (Anglik - znany komentator wojenny, i specjalista w dziedzinie strategii i taktyki - przyp. red.). Zstradycając bezczelnością Fuller twierdzi na łamach

"Daily Mail", że siły lądowe, morskie i powietrzne straciły swoje dotychczasowe znaczenie, zostały pogrzebane pod ruinami Hiroszima. Nie należy wątpić, że twierdzenia Fullera są zupełnie bezpodstawne, bowiem doświadczenia drugiej wojny światowej, a w niej szczególnie wspaniałe i heroiczne zwycięstwa armii czerwonej wykazały dobitnie, że wygraną w wojnie nie osiąga się przez jednostronne zastopowanie jakiejś broni, lecz przez perfekcję i koordynację wszystkich broni..."

"Dalej autor pisze, że podobne zapatrywania są wyrazem wrogości wobec idei pokoju międzynarodowego. Autor potępia zamiar zachowania przez U.S.A. tajemnicy produkcji bombowej, podkreślając ironicznie, że "ponieważ Stany Zjednoczone rozbiły atom, więc mogą sobie pozwolić na rozbić Zjednoczonych Narodów".

O pewnych wypowiedziach "Daily News" pod adresem Kanady pisze sowiecki autor: "Takie oświadczenie dziennika faszystowskiego, zawierające gangsterskie groźby przeciwko sąsiadnemu krajowi sprzymierzonemu, nie potrzebują komentarzy". To stwierdzenie czerwonych faszystów jest oczywiście równie bezprzemysłowe, jak w intencjach swych śmieszne.

Rozgorączony poglądami prasy amerykańskiej, autor sowiecki woła, że oto pod wpływem omawianego wynalazku koła reakcyjne "bezwstydnie obnażają swą imperialistyczną nagość" i chcą panować nia nad całym światem. Dalej zawoła konserwatywnego "Observera" za tezę, iż "posiadanie bomby atomowej zapewni przewagę zarówno Stanom Zjednoczonym jak i Wielkiej Brytanii. Podobne zarzuty dostają się piśmie "Sunday Chronicle", które wprost powiedział, że Rosja w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi jest drugorzędną potęgą. Piśmie sowieckie pieni się ze złości na myśl o apelach do użycia bomby atomowej przez Anglosasów i pociesza się tym, że "pochodzą one z bardzo małej chociaż bardzo krwiożerczej grupy reakcjonistów".

O ile zaś chodzi o sprawę Japonii, to autor pisze: "Japonia, ściśnięta żelazną obręczą zjednoczonych sił sowieckich, amerykańskich, angielskich i chińskich, skapitulowała..."

Dalej następuje patetyczny wywód autora, szawinowego niezwykle skuteczność 24-godzinnej wojny Sowietów z Japonią: "Istotnie, już sam widok w szeregu wrogów Japonii potężnej unii sowieckiej, która odegrała decydującą rolę w pobiciu Niemiec, zmusił Japonię do uznania, że dalszy opór jest beznadziejny".

W SPRAWIE HISZPANII

(dokochzenie artykułu z Tygodnika Nr.82)

Płace nie dotrzymały kroku wyższe cen. Najczęściej pozostawały na równym poziomie, a w pewnych wypadkach poszły w górę o 100 % od roku 1936. Robotnicy znaleźliby się więc w dramatycznej sytuacji, gdyby nie dorabiali w jakikolwiek inny sposób poza zajęciem normalnym. Wiele rodzin zamieszkuje we wspólnych mieszkaniach, kobiety pracują lub handlują żywnością, kupując ją na wsi i sprzedając na czarnym rynku w mieście. Mężczyźni podejmują się wykonywania wielu prac pobocznych.

Kryzys objął również i wieś choć trudno go tam jeszcze zauważyć. Dżusucha i brak sztucznych nawozów (100.000 ton importowane w zeszłym roku zamiast koniecznych 500.000) przyczyniły się do najgorszych zbiorów w ciągu wielu lat. Nie więcej niż 50 % normalnych zbiorów pszenicy uzyska wieś w tym roku. Oliwki i pozostałe płody rolne ucierpiały w sposób podobny. Masowa rzeź bydła (brak wody i paszy) rzuciła obecnie na rynek wielkie ilości mięsa, co niewątpliwie w przyszłości przyczyni się do braku mięsa.

W międzyczasie opozycja, wciąż nielegalna, odzyskuje poparcie. Działa ona w Katalonii, w Bilbao i nie tak widocznie w Madrycie, ale za to rozszerza się na wieś. Dawni przywódcy zostali systematycznie wybieli a liderzy nowi są ludźmi, którzy weszli do polityki dopiero po wojnie domowej. Ci nowi są w mniejszym stopniu doktrynerami, a w większym stopniu niż ich poprzednicy dążą do współpracy międzypartyjnej. Wydaje się, że partie opozycyjne utworzyły porozumienie, które obejmuje wszystkie partie od centrum do anarhistów i socjalistów. Jedynie komuniści są wykluczeni. Ich wyczyny i okrucieństwa podczas wojny domowej (również i w stosunku do pozostałych partii lewicowych) nie zostały zapomniane. Dlatego też załoty komunistów wobec pozostałych partii zostały przez nie odrzucone. Ważnym w charakterze tego "podziemnego" ruchu hiszpańskiego jest to, że nie zmierza on do obalenia Franco metodami rewolucyjnymi. Jego przywódcy pamiętają, jaką cenę musiał już raz ten ruch zapłacić za swoją porażkę i nie spieszą się do nowego rozlewu krwi. Według bardzo ostrożnych ocen wciąż jeszcze 100.000 republikanów siedzi po więzieniach. Elementem zysto rewolucyjny tworzą jedynie komuniści i hiszpańskie maqui we Francji. leżim Franco stoi przed ostateczną próbą. Dotychczas Falanga wyłączała się zależycie ze swoich zobowiązań wobec przemysłu i wojska; nie doszło do

masowego wybuchu niezadowolenia. I le gdy sytuacja uleżeć będzie pogorszeniu - co wydaje się pewnym - wtedy Falanga nie da sobie rady. Ci przywódcy opozycji, którzy wciąż przebywają w Hiszpanii, nie mają zamiaru doprowadzić do nowego rozlewu krwi. Twierdzą natomiast, że czas przyszedł na uformowanie rządu koalicyjnego, który przywróci wszystkie zasadnicze wolności, uwolni więźniów politycznych i będzie rządził krajem aż do wolnych wyborów. Ale jak można stworzyć taką koalicję?

Zasadniczym warunkiem jest współpraca wojska z demokratyczną opozycją. Tylko generałowie, idący w ślady Badoglio lub Miklosa mogą usunąć Franco i Falangę bez rozlewu krwi. Ale ci generałowie obawiają się opozycji, która przeciąży też nie chce rewolucji i jest gotowa do współpracy z katolikami i monarchistami w okresie przedwyborczym. Problemem jest, pod czyim kierownictwem i za czyją zachętą te różne elementy mogą się połączyć dla dokonania zmiany reżimu bezkruwawo, czego wszyscy sobie życzą.

W Hiszpanii słyszy się dzisiaj często, że chociaż pośrednia interwencja obcego mocarstwa nie wywarłaby pożądanego skutku, to jednak, gdyby rząd Wielkiej Brytanii okazał pewne zainteresowanie w tych sprawach i zachęcił generałów i opozycję do współpracy, to wynik ostatecznej rozgrywki byłby zupełnie zadowolający.

Emigranci w Meksyku nie odeszli się w Hiszpanii żadnym prestiżem. Zmian muszą dokonać ludzie, przebywający wewnątrz kraju. I gdyby byli oni pewni, że w wypadku przedsięwzięcia przez siebie akcji, doznają poparcia mocarstw demokratycznych, to działaliby niewątpliwie z większą odwagą zanim wzrastająca nędza i niezadowolenie nie dopuszczą do rozwiązania środkami pokojowymi.

X X

Autor powyższego artykułu, (którego przekład z angielskiego "Economista" podaliśmy) daje następujące uogólnienie, o ile chodzi o charakterystykę Hiszpanii: "Hiszpania dzisiaj nie jest ani niebem, za jakie ją przedstawia propaganda rządu hiszpańskiego, ani też piekłem, o jakim krzyczą rozgłośnie propagandy emigrantów. Atmosfera polityczna Hiszpanii jest tak podniecona, i to zarówno za sprawą prawicy, jak i lewicy, że patrzy się na nią jakby na świeży produkt wojny domowej. To wrażenie, choć nawet bardzo silne, jest jednak zupełnie błędne. 9 lat już upłynęło od dnia, w którym powstanie Franco rozpoczęło wojnę domową i przeszło 6 lat, gdy ją zwycięstwo zakończyło. Od tego czasu wiele się w Hiszpanii zmieniło.

RZECZNIK ZAGRANICZNY

Czechosłowacja.

W Czechosłowacji dają się zauważyć coraz liczniejsze przejawy socjetyzowania tego kraju, przyczym stosowana jest na różnych odcinkach życia terminologia, której celem jest pokrycie rzeczywistości pozorami narodowego charakteru instytucji i urzędów, choć dopuszczona się należy, wypuklając rzekomą radykalnie - społeczną ich charakter. Na przykład wojskowe siły czechosłowackie nazywa się "czechosłowacką armią czerwoną", o działalności związków zawodowych mówi się jako o "rewolucyjnym ruchu zawodowym" i t.d. Jedną z rzeczywistości przeprowadza się idee sowieckie i wprowadza się do życia czechosłowacki styl. Repertuary teatralne dają pierwszeństwo sztuce sowieckim, programy koncertowe - utworom muzyki rosyjskiej, księgarnie zalane są literaturą sowiecką, zakazuje się wwozu książek angielskich. Powołano do życia t. zw. sądy ludowe, przeznaczone do sądenia obywateli za przestępstwa polityczne. Sądy te pod naciskiem komunistów tępią "faszystów" i "kolaborantów", których są wszyscy niewygodni dla Sowietów ludzie. Wybory do zarządów komunalnych w gminach miejskich "dały" największą ilość mandatów komunistom. Komuniści z wicepremierem Gottwaldem na czele domagają się natychmiastowej nacjonalizacji przemysłu i górnictwa czechosłowackiego. Benesz usiłuje stawiać opr. w tej sprawie, ale jest rzeczą wątpliwą, czy jego - na wzór demokratycznych metod ewolucyjnych pomyslane - propozycje mają szansę.

Bułgaria.

Bułgarski minister rolnictwa poinformował opinię publiczną o pracach nad wprowadzeniem w Bułgarii kolektywów, zaprojektowanych przez centralny komitet bułgarskiej partii komunistycznej. Do tychczas założono 338 kolektywów. Minister przyznał, że wywołało to ferment wśród rolników. Rząd bułgarski postanowił przyhamować tempo kolektywizacji wsi, ale bynajmniej z niej nie zrezygnował. Do Bułgarii przybywają liczne delegacje sowieckich uczonych, a jeden z nich oświadczył prasie bułgarskiej, że właściwie Bułgaria stanowi organiczną całość z Rosjanami. W połowie października rozpoczęła się w Bułgarii kampania "wyborcza", w której wielką rolę odgrywa szereg sowieckich pisarzy, specjalnie przysłanych do Bułgarii, a wśród nich znany propagandysta sowiecki Ilja Erenburg.

Rumunia.

W ostatnich czasach przenika z Rumunii bardzo mała ilość informacji. Rumunia podobnie jak Polska, stanowi bodaj jeden z najbardziej schowanych za

"żelazną kurtyną" krajów. Premier Groza prowadzi obecnie akcję, zmierzającą do ostatecznego rozprawienia się z opozycją. Coraz silniej atakowana jest "kluka starych reakcjonistów", do których przede wszystkim zaliczany jest przywódca chłopów Maniu. Te ataki podtrzymywane są przez prasę sowiecką s "Izwiestiami" i "Prawdą" na czele. Groza założył "front oraczy", jako konkurencyjną partię chłopską.

Węgry.

Sensacją chwili jest rozkaz marszałka Woroszykowa, sowieckiego gubernodowzącego na terenie Węgier, że wybory do parlamentu węgierskiego będą mogły odbyć się tylko w tym wypadku, jeżeli wszystkie stronictwa dojdą do porozumienia w przedmiocie wystawienia wspólnej listy kandydatów. Woroszyków objaśnia swą decyzję chęcią uniknięcia burzliwej walki wyborczej i niebezpieczeństwa niepożądanych incydentów. Kierując się zasadami reprezentowanej przez siebie "demokracji", Woroszyków wyznaczył zarazem i procent, ile procent kandydatów ma wystawić każde stronictwo.

Grecja.

Agencja sowiecka Tass donosi z Aten, że na posiedzeniu gabinetu greckiego ujawniono fakt fałszowania list wyborczych, a mimo to rząd grecki nie jest skłonny do skontrolowania list wyborczych. Radio warszawskie daje szerokie wywody na ten temat, wykazując troskę o "czystość" wyborów i wypowiadając przy okazji przekonanie, że uczciwe wybory są podstawą życia politycznego, oraz że najbardziej demokratyczne formy parlamentarne "widzimy" w Rosji Sowieckiej.

Jugosławia.

Belgrad jest niewątpliwie najbardziej zesowietyzowaną stolicą w rosyjskiej strefie wpływów. Ciągłe przyjeżdżają do tego miasta najrozmaitsze delegacje sowieckie i rozwijają ożywioną propagandę. Ostatnio sowiecka ekipa filmowa nakręca jugosłowiański film, gloryfikujący marszałka Tito. W najmniejszych nawet ośrodkach robotniczych komuniści propagują "dostatnie i szczęśliwe życie" Rosji Sowieckiej. Ilja Erenburg pojawił się i na terenie Belgradu, gdzie agituje za "frontem czyniarym". Z listu pasterskiego biskupa katolickiego Lublary dowiadujemy się, że wielu księży rozstrzelano i powieszono, wielu też znajduje się w obozach koncentracyjnych. Nastroszone opozycyjne w stosunku do Tito rosną o czynników oficjalnie zwalają na krąg "usilującego się odrodzić ruchu faszystowskiego". "New York Herald Tribune" opublikowała obszerny artykuł o braku roli prasy w Jugosławii.